KONTO W P. K. O. Nr. 14977. CENA ZŁOTY 1.

NARÓD I WOJSKO

DWUTYGODNIK

POD REDAKCJĄ WŁADYSŁAWA LUDWIKA EVERTA

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, PUŁAWSKA 113.

Rok II Marzec 1928 r. № 6 i 7 (ogólnego zbioru № 22 i 23).

KORESPONDENCJE ADRESOWAĆ W. L. Evert, Zielna 7 m. 5.



Numer niniejszy, w dniu Imienin Wodza, poświęcony został dziesięcioleciu Państwa, Wojska i Jego osobie.

Numer przynosi:

Numer 5 „Narodu i Wojska" zawiera:

DZIEŁO SZPADY

Polski nie było wówczas...

Jej odległa możliwość taiła się w drapieżnym duchu Piastów, legła w państwowotwórczej intuicji tego orlego rodu, kryła w zaborczych knowaniach kneziów...

Polski nie było wówczas...

Jej odległa możliwość spoczywała na ostrzach szczepów, grała jak pieśń jutra w naciągniętych cięciwach, w poświście strzał, w gardłowych okrzykach wojów...

Polski nie było wówczas...

Zaczepne plemię Polan, wiedzione mocną dłonią Piastów, dyktowało słowiańskim rodom spiżowe prawo władzy, wprzęgało niepokorne karki w twarde jarzmo państwa, wchłaniało pokojowe szczepy, w zdobywcze, zachłanne szeregi wojów...

Polski nie było wówczas...

Myśl o Niej rodziła się może z krwawych oparów pobojowisk, wśród ciężkiego snu strudzonych walką wojowników, w dumaniach sennych czat, strzegących bezpieczeństwa obozu...

Polski nie było wówczas...

W mgławicę słowiańskich plemion, w kłębowisko waśniących się rodów wbili Piastowie swój miecz — miecz zdobywcy, miecz wojownika — i koło miecza tego poczęło się owijać państwo, by zkolei, zrodzić przyszły Naród Polski.

Bowiem nieprawdą jest, jakoby naród tworzył państwo.

W epoce, gdy idea państwa legła się dopiero w umysłach, gdy zaczątki jego rodziły się z luźnych związków rodowych, nie było jeszcze Narodu. Możliwość przyszłego państwa mieściła się całkowicie w zwartych szeregach bojowej drużyny księcia, zawiązek przyszłego Narodu taił się w luźnych skupieniach, ujętych obręczą książęcej władzy, narzuconej drogą walki, wpajanej prawdą miecza. Oparty o własną drużynę, o własny ród, o własne nieliczne plemię, narzucał książę swą wolę i władzę poszczególnym plemionom, wtłaczał je w ramy wspólnej zaczepno - odpornej organizacji, kształtował pierwotne, rozlewne, chwiejne państwo, którego terytorjum zależało od stoczonej bitwy, którego ośrodkiem był dynasta, trzonem drużyna, a ludność z trudem najwyższym uczyła się pojmować znojny mus obowiązku, konieczność posłuchu, podświadomą i nikłą zawsze, a nieraz obcą, prawdę wspólnej przynależności. I dopiero w ramach tego pierwotnego państwa, spajany wspólnie przelaną krwią, przeszedłszy twardą szkołę wspólnych wypraw, zwycięstw i porażek, rodził się i kształtował powoli Naród, rozrastał się, krzepł i owładał duszami zmysł narodowości, obejmowało rządy serc poczucie wielkiej wspólnoty, poczucie Narodu.

Przedewszystkiem był wódz i jego drużyna. On to, mieczem własnym i mieczami swojej drużyny budował państwo — zaś w ramach państwa, zkolei, powstawał, kształtował się powoli, rósł i krzepł Naród, by dalej wieść dzieło rodzica swego — państwa — by je wzmacniać, rozszerzać, cementować krwią, budować na fundamencie własnych żyć, a drogą tą wzmacniać, rozwijać samego siebie, potęgować swe siły, tworzyć własną wielkość i wzniosłość...

Wódz — drużyna — państwo — naród — oto kolejne szczeble dzisiejszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tezę tę moglibyśmy udowodnić teoretycznym przykładem: Weźmy tysiąc przedstawicieli tysiąca ras i plemion ludzkich, by umieścić ich na bezludnej wyspie. Życie zmusi ich do niezwłocznej organizacji, zmusi do wyboru władzy, do ustanowienia sędziów, jednem słowem, do stworzenia **państwa** — i powstanie państwo, choć nie będzie jeszcze narodu. I dopiero z biegiem pokoleń, państwo owo wychowa i ukształtuje Naród — albowiem nie Państwo jest tworem Narodu, a Naród jest dzieckiem Państwa.

W mgławicę słowiańskich plemion, w kłębowisko waśniących się rodów wbili Piastowie swój miecz — miecz wojownika-zdobywcy. Rozpoczyna się tysiącletni Pochód Wojska, a szlaki tego pochodu są rusztowaniem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej kręgosłupem i Jej osnową.

*

Otrzymawszy z rąk Ojca i dziadów niewielkie państewko, krzepki ośrodek narodu, zwartą waleczną drużynę i — nadewszystko i przedewszystkiem — wspaniały, zdobywczy, twórczy genjusz Rodu, rozpoczął Chrobry Bolko budować Polskę. Przyszłość Europy wahała się ciągle. Możliwem było jeszcze powstanie wielkiego imperjum z ośrodkiem w Rzymie, niewykluczonem zjednoczenie Norwegji, Szwecji, Danji i Anglji w jedno imperjum... Europa tęskniła za władzą, domagała się krystalizacji wielkich zbiorowisk. Ludy słowiańskie miały stać się łupem zdobywcy. I oto podejmu-

je Chrobry tytaniczny trud stworzenia zachodnio - słowiańskiego imperjum, wychowania i ukucia w jego więzach jednolitego narodu. Rozpoczyna szereg wielkich podbojów — wielkie zaborcze dzieło miecza. Staje mocną nogą nad Bałtykiem, podbija Chrobacją Białą, opierając się w ten sposób plecami o Karpaty, uderza wreszcie na Zachód, przyłączając do dzierżaw swoich Łużyce, Miśnię, Morawy, Czechy... Złota Praga słucha rozkazów Piasta... Bratnie, — jakże bliskie sobie językiem, charakterem, tradycją — ludy słowiańskie, spojone być mają piastową wolą w jednolity naród, po wieki wieków ugruntowane ma zostać przeolbrzymie, zachodnie, słowiańskie, piastowe imperjum. Łaba (dzisiejsza Elba) płynąć ma przez jego zachodnie połacie, Wisła, przecinać wschodnie krawędzie... Święte Cesarstwo Rzymskie Niemieckiego Narodu pretendujące do objęcia całego świata i panowania nad całym światem chrześcijańskim, sprowadzonem byłoby do jednego z czynników. Z wszechobejmującego gmachu jakim, być chciało, stać się miało gmachu tego nie największą komnatą... Rozpoczyna się walka. — Czternaście długich lat toczy Bolko Chrobry wojnę z całym niemal ówczesnym światem chrześcijańskim, ze zbiorową potęgą olbrzymiego cesarstwa, by z wojny tej nie wyjść bynajmniej pokonanym. Pokój Budziszyński pozostawia mu Śląsk, Miśnię, Łużyce i Morawy, pozostawia groźbę zawieszoną nad mocą Rzymskiego Cesarstwa, stawia go w liczbie trzech największych mocarzy świata. Polska stoi mocną nogą wśród plemion Słowian zachodnich, pozostaje słowiańskim kolosem, koło którego muszą się skupić zachodni Słowianie, lub zginąć. Wpływy polskie sięgają głęboko na wschód, piastowe „chcę" jest prawem Rusi.

Istniało wielkie imperjum — nie zdołało jednak jeszcze wychować i urobić narodu. Trzymało się mieczem, bowiem mieczem było zbudowane, nie mając, bo mieć nie mogło, żadnego poza mieczem spoidła. Odśrodkowe dążenia plemion, reakcja pogańska, niechęć rodów do twardego jarzma, państwa i władzy, ambicje juniorów i książątek plemiennych, a nadewszystko potężne intrygi Niemców, powodują upadek Bolkowego imperjum. Pozostaje jednak genjalna dynastja, pozostaje zaczepny, zdobywczy militarny duch Polan.

Wojsko — wiedzione przez kolejnych Piastów — buduje odnowa zręby zburzonego imperjum. Granice Polski kończą się tam, gdzie urywa się krok polskiej piechoty, gdzie zatrzymuje się rumak polskiego jeźdźca. Sprawa zachodniego imperjum nie jest jeszcze ani przesądzoną, ani przegraną. Choć w odmiennych, gorszych warunkach, w uszczuplonych granicach, może powstać jeszcze, zbudowane mieczem, owite koło rodu Piastów. Podziały Polski — epoka dzielnicowa — spowodowana zarówno intrygami cesarzy, jak i ambicją junjorów i możnych, usypia, rozproszkowuje, osłabia siłę zbrojną państwa. Z jej upadkiem upada i Polska. Kuszą się kolejno pracą miecza odbudować królestwo Henrycy śląscy, Przemysław, Wacławi czescy. Chwilę jedną wydaje się, iż potężny plan Piastów podejmą Przemyślidzi, że Czechy staną się ośrodkiem nowobudującego się imperjum. Brak im genjusza Piastów. Polska szamoce się, męczy i wije osłabła, w podziałach.

Bojowym czynem, nieustanną walką, piorunowemi ciosami miecza wyrąbał Polskę Łokietek. Polskę okrojoną, zwężoną, zbiedniałą, osłabłą, odciętą od morza... wojennemi wysiłkami Łokietka i Kazimierza Wielkiego, jego znojną, twórczą pracą, niezgłębionym nadludzkim wysiłkiem Ojca i Syna — dwóch wielkich tytanów Myśli i Czynu, dziełem codziennego trudu i ciosami miecza, zrosła się i powstała Polska, by krzepka już i zdolna do czynu, zdolna do zwycięstw przejść w ręce Jagiellonów.

Krwawym wysiłkiem Grunwaldzkiej potrzeby wieńczącej lata bojowych ciężkich zmagań się polskości z militarną, zaborczą, perfidną, obłudną i kłamliwą siłą Zakonu, umocniony został byt państwa polskiego.

Los Polski wisiał na włosku wówczas. Cały świat chrześcijański Zachodu sprzęgnięty świetną dyplomacją zakonu wspomagał jego wysiłki. Polska odosobniona, wspierana przez słabą Litwę, przeciwstawiała własną wolę zwycięstwa, przepyszny duch swoich wojsk, zbiorowej, górującej przemożnie potędze Zakonu. W dniach ogniowej próby, w dniach, gdy wszystkie siły były przeciwko nam, w dniach, gdy ważył się byt państwa, istnienie narodu, nie umowy, nie pergaminy, nie dyplomacja, a miecz polski, bojowy czyn armji w polu, ocalił i utrwalił losy ojczyzny.

Krzepka wojskiem, groźna swą siłą zbrojną prowadzi dalej Polska dzieło genjuszu swojego plemienia. Powala Zakon, by odebrać zagrabione jej brzegi Bałtyku, podejmuje olbrzymi pomysł Olbrachta, kusi się o stworzenie wielkiego bloku wschodnio - europejskiego, opartego o brzegi mórz Czarnego i Bałtyku, narzuca wolę swoją wrogom, nakazuje cześć i poszanowanie otwartym granicom Polski.

Gdy sprzymierzone cesarstwo, Zakon i Moskwa układają pierwszy projekt podziału Polski — nie zabiegi dyplomacji, nie gra umów i pergaminów, a wojsko w polu, piorunowy cios Orszy, wpaja przeciwnikom przeświadczenie nietykalności państwa polskiego.

Siła zbrojna Polski ówczesnej — to pospolite ruszenie jej szlachty. Powiedzmy lepiej: narodu, bowiem poza szlachtą nie istniało wówczas pojęcie „naród". Naród szlachecki stawał się powoli ziemiańskim. Zaczepny, zaborczy duch słabł i nikł w oczach. Gotowi do obrony, traciliśmy zapał ataku. Wojsko było jeszcze tarczą — przestało być grotem ciskanym ręką wodza w przyszłość.

Począwszy od wieku 16-go aż do dnia zgonu Traugutta — więcej, do dnia dzisiejszego, dzieje Polski, to dzieje zmagania się z zaczepną, zaborczą Moskwą. Górowaliśmy nad nią niepomiernie kulturą, walecznością, genjuszem wojskowym, myślą, przepychem niezrównanych wojsk naszych. Ona górowała nad nami duchem zaczepnym, zajadłym militaryzmem swych poczynań. I to przeważyło szale. Nie było podziałów Rosji — nastąpiły podziały Polski...

Naród szlachecki stał się narodem ziemiańskim. Nie zdolen był wykrzesać z siebie ognia wielkich bojowych poczynań. Bronił się. Nic nadto. Wygrywał wszystkie bitwy. Przegrywał kolejno wszystkie wojny. Znikome liczebnie wojsko stale oganiało otwarte granice. — dość silne, by nadludzkim wysiłkiem obronić, zbyt słabe, by kusić się o konieczne zdobycze. Dziejowe szlaki Polski nowożytnej zdobią wspaniałe obeliski niesłychanych, niezrównanych wprost zwycięstw: Orsza, Obertyn, Połock, Wielkie Łuki, Kircholm, Trzcianna, Kłuszyn. Smoleńsk. Beresteczko Chocim, Wiedeń — a zarazem los Polski chyli się ku upadkowi. Siła zbrojna narodu omdlewa. A z upadkiem wojska rozpoczyna się upadek państwa.

Zdobywczy, zaczepny, militarny duch Piastów, przenikający, przepajający cały naród, przeistacza się w miękką rozlewność Jagiellonów, by przejść, wylać się w pokojowym bezwładzie ziemiaństwa. Polska zdradza szpadę. Bojowy miecz wysuwa się z jej dłoni. W r. 1717 rozbraja się dobrowolnie, by z roli pretendenta do panowania nad połową Europy, zejść do poziomu bezwolnego objektu łakomych apetytów.

Obywatel polski przestał kształtować się na wzór wojownika - zdobywcy; mieliśmy za sobą prawo — wróg miał siłę. miał wojsko...

W latach, gdy świat wił się w konwulsjach francuskiej wielkiej rewolucji, przestała istnieć Polska.

Przestała, bowiem zdradziła szpadę, utraciła wojsko, zgubiła zaczepny, bojowy, militarny duch Piastów...

*

Ilekroć na niebie Polski zbierały się chmury, ilekroć nad losem jej zawisała groźba, tylekroć bojowy wysiłek jej wojska ratował sprawę. Mieczem zbudowana, na mieczu oparta, groźna wrogom, wierna sojusznikom, łaskawa pokonanym, wzorem rycerza bez skazy szła przez dzieje. Wojsko, wojsko, i tylko wojsko, było gwarancją jej bytu, murem ochronnym jej granic, krynicą przeczystą narodowego zdrowia, narodowej tężyzny.

Wojsko przechowało w krużyserca idee Polski.

Po upadku Rzeczypospolitej, bojowym, bohaterskim, szaleńczym wysiłkiem legjonów zbudowane zostało Księstwo Warszawskie. Jego to pułki, szeregiem krwawych bitew rozszerzyły Księstwa granice. Jego to pułki nakazały cześć bezgraniczną polskim sztandarom, z oparu bitew, z miarowego łomotu nóg polskiej piechoty, z zuchwałych szarż polskiej kawalerji wywodzi się Królestwo Kongresowe...

Gdy w wiekach ubiegłych, wielkim Wodzom polskim, potężnym Panom Wojny, brakło wojsk dość licznych, brakło oparcia o ducha narodu, by wcielać w życie potężne plany, żłobić na kartach dziejowych polską rację stanu — w połowie wieku 19-go zkolei, mocnemu świetnemu wojsku, zabrakło wodzów. Wyznaczona przez losy droga zwycięstwa stała się drogą porażki. Upadło wojsko polskie, a z niem upadła Polska...

Naród władców stał się plemieniem helotów...

Bohaterska, legendarna epopeja 63 roku była jeno krwawem okupieniem za winy ojców, za grzechy dziadów. Była nawrotem szlachty do szpady, była posiewem krwi, z którego wzrastał niewiędnący kwiat marzeń — marzeń o niepodległości.

Po latach smętku i upadku, po przyziemnych błotnistych błąkaniach się dusz, po zgniliźnie trójlojalizmu, pomniejszaniu serc, zwężaniu celów — rodzi się w duszach wybranych wszechwładny Sen o Szpadzie.

Na marginesie polskiego życia, w podziemiach niemal, na krawędziach bytu miast, rodzi się, krzepnie, jednoczy wybranych przecudna miłość broni, ożywcze ukochanie wojska, zbawcza wiara w konieczność zbrojnego wysiłku...

Niema jeszcze wojska. — Jest garstka żołnierzy i Wódz. A garstka ta ma w dniach dziejowej burzy nieść w życie polskie, na ostrzach swoich bagnetów święte słowa rozkazu Wodza.

Świat trząsł się w posadach.

Wił w konwulsjach tworzenia ogniem i mieczem Nowego Ładu.

A błyskawice tej burzy wieściły krwawemi zygzaki Polsce, zaborcom i światu Imię Wodza i Twórcy:

Piłsudski!

Władysław Ludwik Evert.

Wódz Narodu

Największem nieszczęściem narodu jest, jeśli w chwilach dziejowych katastrof, w chwilach przełomów, wytyczających dalsze jego losy niema człowieka, którychby wielkością swoją dorównywał wielkości chwili. Jeśli takiego człowieka posiada, to bez względu na charakter kryzysu, w myśl wskazówek wodza znajdzie drogę, która go wywiedzie na szlaki rozkwitu i wzmożenia sił wewnętrznych. Jeśli takiego człowieka zabraknie, bez względu na pomyślne warunki, może się załamać i zniszczeć.

Naród polski w historycznym dlań okresie wojny europejskiej 1914 — 1918 r. miał wodza, miał człowieka, który mierząc siły na zamiary, pomimo narodu i często nawet wbrew niemu tworzył historję jego wielkich dni, budował mu drogę do wolności i zjednoczenia.

Ten wódz — to Józef Piłsudski. Mylą się ci, którzy twierdzą, że przełomową chwilą w życiu narodu polskiego był sierpień roku 1914. Nie! To było tylko uzewnętrznienie się kryzysu, który rozpoczął się znacznie wcześniej, w listopadzie r. 1867, w miesiącu urodzenia się małego Ziuka Piłsudskiego.

W ciężkim czasie przyszedł na świat przyszły wódz narodu. W parę lat po upadku powstania styczniowego, gdy ciężka stopa satrapy moskiewskiego dławiła każdy przebłysk swobodniejszej myśli, gdy już nie mówienie, ale myślenie po polsku było zbrodnią, gdy w każdem miejscu i w każdem sercu żywe jeszcze były wspomnienia klęsk i strat poniesionych, miał kształcić

swój umysł i serce, miał rosnąć jak niewolnik i w atmosferze niewolnictwa.

Szczęściem dla niego, a może i dla całego narodu, w najbliższem jego otoczeniu tej atmosfery nie było. Prawda, może nie było tego, co później On sam wytworzył, mocnego postanowienia i woli czynu zbrojnego nad wskrzeszeniem Ojczyzny, ale było przywiązanie do tradycyj wolnościowych i powstańczych i wiara głęboka w przyszłość narodu.

W majątku Zułowo pod Wilnem, należącym do rodziców Ziuka, w miejscu jego urodzenia, upływały Mu lata dziecińsiwa. Upływały w atmosferze tymczasowości, bo za tymczasową tylko uważano niewolę.

I tu już zapadło mu w duszę ziarno wiary, że Polska być musi, że Polskę trzeba wywalczyć.

Wkrótce potem rodzina Piłsudskich przenosi się do Wilna. I tu Ziuk dotykalnie przekonywa się co to jest niewola. Na każdym kroku spotyka się z przemocą najeźdźcy, na każdem miejscu i w każdej chwili odczuwa ograniczenia i prześladowania zaborcy. To wzmaga w nim nienawiść i mocną wolę zwalczenia wroga. Ale to tylko sam wróg wpływa w tym kierunku. Jakże odmienne są nastroje społeczeństwa.

Upadek powstania styczniowego wpoił w naród wiarę we wszechpotęgę Rosji oraz przekonanie, że sami na wolność się nie wybijemy. Poco więc mrzonki wolnościowe. Lepiej pogodzić się z sytuacją i brać od życia to co można.

Rozpoczyna się okres pracy organicznej, pracy nad kulturalnem i ekonomicznem wzmożeniem narodu.

Prawda, jest i drugi kierunek myślowy, kierunek, wiążący losy narodu polskiego z losami ludu rosyjskiego, ciemiężonego, przez carat. Kierunek ten nawiązuje ścisły kontakt z ruchem rewolucyjnym w Rosji, usiłując wzbudzić taki sam ruch w Polsce.

Piłsudski miał dwie drogi do wyboru. Pierwszą musiał odrzucić, bo nigdy nie był ugodowcem. Ale i po drugiej nie mógł pójść bez zastrzeżeń. Wszak rewolucja nie rozstrzyga sprawy polskiej, nie przesądza, jak się do niej ustosunkują przyszłe koła kierownicze Rosji ludowej.

Piłsudski osobiście do akcji rewolucyjnej nie przystąpił. Jednakże na skutek kontaktu z kołami rewolucyjnemi zostaje aresztowany i zesłany na 5 lat do wschodniej Syberji.

Po powrocie z zesłania staje znowu do pracy i walki. Ale ciężko mu. Nie może zmieścić się w ramkach i granicach ówczesnych programów rewolucyjnych. Nie może się pogodzić na całkowite włączenie polskiego ruchu rewolucyjnego do ruchu ogólno - rosyjskiego. Nie chce poprzestać na programie rewolucyjnym wyłącznie społecznym. Nie starcza mu tylko propaganda, tylko bibuła.

I oto przystępuje do wcielania w czyn swoich idei. W roku 1893 wspólnie ze Stanisławem Wojciechowskim i Aleksandrem Sulkiewiczem zakłada Polską Partję Socjalistyczną, gdzie obok programu społecznego śmiało stawia postulaty narodowo-niepodległościowe. Jako organ Partji zaczyna wychodzić „Robotnik", redagowany przez Piłsudskiego i Sulkiewicza.

Zarówno w pracy organizacyjnej jak i w redagowanem przez się piśmie kładzie coraz silniejszy nacisk na konieczność zorganizowanego czynu. Ruchawka rewolucyjna ma wszelkie szanse, by być zdławiona. Tylko ruch ujęty w organizację, z wyszkolonemi kadrami, z odpowiedzialnymi kierownikami może mieć widoki powodzenia. Ale do tego trzeba przełamać w społeczeństwie psychozę klęski, trzeba przyzwyczaić je do myśli, że może walczyć i zwyciężać. I poczyna organizować walki i utarczki uliczne z policją i wojskiem.

Nagle w 1899 r. padł grom. Drukarnia „Robotnika" została odkryta. Piłsudskiego aresztowano. Ale nie na długo. Już w maju 1901 roku, przy pomocy przyjaciół ucieka ze szpitala, gdzie był na obserwacji, symulując obłąkanie. Wkrótce wyjeżdża zagranicę. Początkowo do Krakowa, potem do Londynu, następnie wraca znów do Krakowa, który odtąd staje się jego podstawą operacyjną.

Koncepcja walki zbrojnej z najeźdźcą dojrzewa w nim całkowicie. Wierzy, że tylko czyn może przynieść wyzwolenie, że tylko z posiewu krwi może wyrosnąć plon wolności. Nie zważa na gromy oburzenia, rzucane przez ugodowców, zarzucających, że lud na rzeź prowadzi, że naród na nowe przejścia i ucisk naraża.

Nie poddaje się przemocy opinji, nie idzie z falą bezwładu i bierności, ale przebojem łamie ospałość i gnuśność, tworząc czyn.

Nadchodzi wojna rosyjsko-japońska. Społeczeństwo, trwożne i słabe, nie usłuchało żądania Piłsudskiego, by oprzeć się mobilizacji. Setki tysięcy rezerwistów polskich poszły ginąć na polach dalekiej Mandżurji, poszły lać krew za obcą sprawę. Ale i przy Piłsudskim zbiera się już gromada ludzi, którym jego hasła trafiły do przekonania. Rozpoczyna się coraz silniejszy ruch rewolucyjny. Na placu Grzybowskim w Warszawie 13 listopada 1904 r. następuje pierwsze silniejsze starcie bojowe z wojskiem rosyjskiem. Padają zabici i ranni. Hasło rzucone.

Rewolucja rosyjska, jako wynik wojny na Dalekim Wschodzie, budzi odzew i w Polsce. Kierownictwo zbrojnym ruchem rewolucyjnym obejmuje Piłsudski, tworząc Organizację Bojową wyszkoloną i zdyscyplinowaną na wzór wojskowy, która uzbrojona w mauzery i bomby, prowadzi systematyczną walkę z policją i wojskiem.

Zbyt słabe jednak siły miał przy sobie Piłsudski. Zbyt wielki był opór społeczeństwa wobec jego śmiałych poczynań. Ruch rewolucyjny zamiera i gaśnie.

Ale nie gaśnie zapał Wodza. Wyjeżdża On do Małopolski i tu się waży na rzecz szaloną: zaczyna organizować Wojsko Polskie.

Bez broni, bez mundurów, byle jak ogarnięci, stają te szeregi przed Wodzem, pełne wzbudzonego przezeń zapału. I zaczyna się znowu praca żmudna, wśród niechęci i nawet nienawiści własnych rodaków, potyka-

jąca się o kamienie rzucane przez braci. Józef Piłsudski tworzy organizacje wojskowe, jako zawiązek przyszłej Armji Narodowej.

Na pracy tej upływa mu czas aż do wielkiej wojny światowej. I w chwili jej wybuchu Józef Piłsudski wyprowadza w pole pierwsze szeregi żołnierzy regularnych, którzy przysięgli lać krew nie za obcą sprawę, ale za wolność Polski. Praca jego przynosi pierwsze owoce.

Nastaje okres cierniowej drogi wojennej. Józef Piłsudski, jako wódz pierwszej brygady Legjonów Polskich, jest obrzucany błotem przez rodaków, zarzucających mu zdradę sprawy polskiej przez wejście w przymierze z Niemcami, On, który tę sprawę postawił ponad wszystko w świecie, ale jako cel realny, do osiągnięcia i zdobycia własnemi rękami, a nietylko jako przedmiot westchnień i tęsknot sentymentalnych, i który pracy dla niej poświęcił całe swe życie.

Ogół społeczeństwa zachowuje się biernie. A bierność ta jest tem cięższą, im więcej szykan i ograniczeń ze strony austrjackich sprzymierzeńców doznają Legjony. Zresztą nie, ogół nie był bierny, był aktywny, ale aktywny lojalnie, czy to w postaci ugody i patrjotyzmu cesarsko-królewskiego, czy też kozacko-moskiewskiego. I w imię tego patrjotyzmu i tej ugody zwalczano i rozbijano zaczątek własnego wojska.

Ale Piłsudski trwał. Trwał i pracował. I prowadził swych chłopców w bój. Bez narodu i przeciw narodowi budował Polskę i tworzył wojsko polskie.

Aż przyszła chwila, gdy własnemi rękami począł własne dzieło burzyć. W roku 1916 tylne straże rosyjskie odeszły z ziem etnograficznie polskich. Minęła racja wojny z Rosją. Byłaby to już wojna dla Niemców i za Niemców. A tego Komendant nie chciał. Otwartej wojny zaś z pozostałemi zaborcami wszczynać jeszcze nie mógł. Porzuca więc szeregi Legjonów i poleca tworzyć tajną „Polską Organizację Wojskową". jako kadry armji, co ma walczyć z Niemcami. Rozpoczyna pracę konspiracyjną. Sam zaś, jako Minister Spraw Wojskowych wchodzi do Tymczasowej Rady Stanu, utworzonej na podstawie aktu monarchów państw centralnych z 5 listopada 1916 r.

Ale niedługo pozostawał na tem stanowisku. Zbyt wyraźną stawała się jego praca, wroga mocarstwom centralnym. Po odwołaniu Piłsudskiego wodzem przez wojskowych Polaków w armji rosyjskiej, po odmowie na jego rozkaz przysięgi na wierność okupantom przez Legjony, Piłsudski zostaje aresztowany dn. 20 lipca 1917 roku i uwięziony w Magdeburgu.

Piłsudski został uwięziony, ale nie można było uwięzić jego ducha, który po dawnemu przewodził szeregom peowiackim. I gdy rewolucja niemiecka uwalnia go w listopadzie 1918 r. z więzienia, zastaje On w kraju pod bronią liczne szeregi tych, co jego ducha walki w narodzie rozpalali.

Komendant obejmuje ster nawy państwowej. I jako Naczelnik Państwa i Naczelny Wódz armji znowu ciężko się zmaga z warcholskim duchem społeczeństwa, by budować zręby państwowości narodu. Znowu nadludzkim wysiłkiem swego genjuszu organizuje aparat państwowy, tworzy wojsko, tłumi ruchawkę ruską w Małopolsce Wschodniej, i doprowadza do zwycięskiego końca długą i ciężką wojnę z sąsiadem wschodnim. I patrzy z bólem, jak ci, co w małości swej nie znoszą genjuszu i nienawidzą go za jego wielkość, na ołtarzu tej nienawiści składają dobro Ojczyzny i interes Państwa. Nie chce, by Jego Osoba była przyczyną jakichkolwiek trudności wewnętrznych, a nie może jeszcze się zdecydować, by przemocą przełamać tego ducha w narodzie. Odchodzi z areny publicznej w zacisze domowego ogniska.

Ale jego umiłowanie Ojczyzny i żądza czynu nie pozwalają mu tam spocząć zbyt długo. Na widok prywaty i warcholstwa, korupcji i znikczemnienia, coraz szerszą skalą rozlewających się po powierzchni życia publicznego, znowu występuje na widownię. Nie wahając się przed złożeniem krwawej ofiary na ołtarzu Ojczyzny, twardą ręką ujmuje w swe ręce kierownictwo spraw państwowych. Jako Prezes Rady Ministrów, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych i Minister Spraw Wojskowych w cały naród tchnął ducha życia, wolę czynu i niebywały rozmach pracy. Naród pod Jego kierunkiem szybkiemi krokami począł zdążać ku lepszej przyszłości. I jeżeli dziś z ufnością możemy spoglądać przed siebie, jeśli w każdej niemal dziedzinie życia widać poprawę, to śmiało można powiedzieć, że zawdzięczamy to tylko Jemu. Był On niegdyś budzicielem ducha Narodu i szerzycielem wiary we własne siły. Później On wyzwolił go z niewoli i dał mu własne Państwo. Dziś wreszcie jest budowniczym wielkości i siły mocarstwowej Polski. On— Wódz Narodu. Józef Piłsudski.

C. Święcicki

Dzieje dobytego miecza

Wojsko polskie doby dzisiejszej ma historję jedyną w świecie. Żadne inne tak, jak ono, nie wyprzedziło własnych form państwowych, żadne inne nie powstawało tak, jak ono w ogniu bitew i oparach krwi wojen, prowadzonych przez inne potencje i dla obcych celów, gdzie sprawa polska była tylko w sercach żołnierzy, a nie w tekach dyplomatów i aktach państwowych. Wojsko to jednak powstało, i nie państwo stworzyło własną armję, ale wojsko zbudowało gmach państwowy dla własnej ojczyzny.

Dzieje wojska wiążą się z dziejami Wodza. On był budowniczym armji polskiej. On był twórcą jej ducha. Józef Piłsudski rzucił w duszę narodu myśl o własnem wojsku. On je powołał do życia i poprowadził w ogień bitew o wolność Ojczyzny. A tam, gdzie sam go nie prowa-

dził, tam duch jego przywodził.

„Wolności nie da się wymodlić ani wyszachrować. Trzeba za nią zapłacić daniną krwi". Oto podstawowa zasada, którą jako hasło bojowe rzucił w naród i począł wcielać w życie uporczywą i systematyczną pracę.

Hasło to jednakże nie dało odrazu wolności. Krwawe walki w okresie rewolucji 1905 roku w b. Kongresówce poczęły jeno budzić ducha narodu i wskazywać właściwą drogę do odzyskania niepodległości. Ale do celu jeszcze nie doprowadziły. W huku mauzerów i oparach krwi krystalizuje się dopiero mocne przekonanie Wodza, że „do zdobycia niepodległości potrzebne jest wojsko". I oto po upadku rewolucji, na terenie Małopolski powstaje do życia za jego inicjatywą „Związek Walki Czynnej", stowarzyszenie, oparte na zasadach organizacji i dyscypliny wojskowej. Staje się on protoplazmą, z której się rodzą dalsze kadry: „Związek Strzelecki" we Lwowie, „Strzelec" w Krakowie, a dalej „Drużyny Strzeleckie", „Drużyny Bartoszowe", „Drużyny Polowe" Sokoła i t. p. Idea zbrojnej walki o wolność poczyna się krzewić coraz bujniej i zdobywać sobie prawo obywatelstwa w Narodzie.

Praca wojskowo-organizacyjna rozszerza się stopniowo poza granice Małopolski. Powstają oddziały wojskowe na terenie b. Kongresówki, sięgają na Litwę i Ruś, przenikają do rdzennej Rosji, obejmują Francję, Belgję i Szwajcarję. Wszędzie, gdzie polskie serca biją, a duszy nie stoczył robak zwątpienia i ugody, poczyna się bujnie krzewić idea czynu, idea zbrojnej walki o wolność. Powstają szeregi zapaleńców, szalone głowy, dobrowolnie w jarzmo dyscypliny wojskowej skłaniających. Rozpoczyna się żmudna i trudna praca, pełna grozy i niebezpieczeństw, praca nad przygotowaniem, wyszkoleniem i wychowaniem kadr oficerskich i podoficerskich przyszłej polskiej armji powstańczej.

Nadchodzi czas próby, rok wielki, rok wojny europejskiej. Nadeszła chwila zbrojnej walki o wolność. Wszystkie organizacje wojskowe łączą się. Powstają Legjony Polskie. Pierwsza brygada, pod bezpośredniem dowództwem Józefa Piłsudskiego, potem druga i trzecia brygada. Zaczyna się martyrologja wojska polskiego. W walce z wrogiem na froncie, w walce z obojętnością własnego społeczeństwa, wreszcie w walce ze „sprzymierzeńcami", ograniczającymi i prześladującymi na kożdym kroku przejawy niezależności myśli i czynu polskiego, szablą i bagnetem czyszczą ziemię rodzinną od najeźdźcy najdzikszego i najgroźniejszego. Na innych przyjdzie kolej później.

Zresztą i przeciw pozostałym zaborcom stanęły zbrojne szeregi polskie. Po drugiej stronie linij bojowych powstaje „Pierwszy Legjon Puławski". Powstał on w imię tych samych haseł, które rzucał w Naród Wódz — haseł zbrojnej walki z najeźdźcą. I chociaż pozornie Legjon Puławski opowiadał się po przeciwnej stronie, chociaż zdawał się stawać do walki z Legjonami Piłsudskiego, w istocie jednak szedł do tego samego celu i temi samemi drogami—drogami walki zbrojnej z zaborcą we własnych szeregach. I to go czyniło dziecięciem z ducha Piłsudskiego, tak samo, jak Legjony Polskie po stronie przeciwnej.

Posiew buntu i walki, rzucone przez Wodza, daje plony i w stronach dalekich. Przez pola Francji maszeruje drobny oddziałek tych, co orężem chcą zdobywać wolność. Powstaje słynna później polska kompanja Bajończyków.

Na trzech frontach staje do walki żołnierz polski. Na trzech frontach poczyna się lać krew polska, ale tym razem dla polskiej sprawy.

Ciężkie były losy tych zbrojnych szeregów polskich. Prześladowani przez wrogów, pozbawieni oparcia we własnem społeczeństwie, wbrew wszystkim i wszystkiemu budowali Ojczyznę.

Najpierw zamknęła się księga dziejów Bajończyków. Zdziesiątkowani w bitwach, pozbawieni uzupełnień, znikli z kart dalszej historji wojny, pozostawiając jeden rapsod złotem głoskami zapisany.

Potem przyszła kolej na Legjony Piłsudskiego. Po wypędzeniu Moskali z ziem polskich odpadła racja toczenia z nim walki dalej. Zaczęła się walka przeciw dawnym sprzymierzeńcom, pragnącym wykorzystać krew i siły narodu polskiego dla własnych celów. Na rozkaz Wodza żołnierz polski własnemi rękami począł niszczyć i rozbijać wojsko polskie, by krew polską dla polskiej sprawy zachować. Brzmienie przysięgi na wierność „sprzymierzeńcom" było hasłem kryzysu w Legjonach. Olbrzymia większość rzuca broń i idzie za druty więzień i kraty obozów. Zostaje jeno drobna garstka wierzących, że pomimo wszystko wojsko polskie istnieć musi.

I znowu wojsko polskie schodzi w podziemia. Działalność wojskowa i organizacyjna jest nadal prowadzona pod kierunkiem Piłsudskiego przez „Polską Organizację Wojskową", która początkowo pół jawnie, a później, na skutek prześladowań okupantów całkiem konspiracyjnie, prowadzi pracę, przyjętą w dziedzictwie po rozbitych Legjonach. I utrata Wodza, uwięzionego w Magdeburgu przez Niemców, nie przerywa tej pracy. Duch żyje i potężnieje.

Innemi drogami szedł Legjon Puławski. Zbiera ochotników, potężnieje i rozwija się w polską brygadę strzelców. Ma mniej buntowniczy charakter, niż pierwsza brygada. Bunt płonie, ale w sercach. Nazewnątrz nie wybucha. Brygada milczy i czeka.

Przychodzi rok 1917, rok rewolucji rosyjskiej. Carat obalony. Zostaje wysunięte hasło samostanowienia narodów. I w ślad za tem hasłem pada hasło: „do broni". Zjazd wojskowych Polaków z armji rosyjskiej proklamuje swym wodzem Józefa Piłsudskiego i przystępuje do tworzenia korpusu polskiego.

Rozproszony początkowo po szerokich połaciach Rosji, od Bobrujska do Rżewa, od Jelni do Bychowa, w grudniu 1917 r. koncentruje się cały w twierdzy bobrujskiej i jej okolicach pod

dowództwem gen. Dowbora-Muśnickiego.

W czasie koncentracji już padają pierwsze strzały. Polała się krew pierwszych ofiar. Rozpoczynają się walki z bolszewikami, które trwają aż do posunięcia się Niemców na wschód i odgrodzenia przez nich od siebie wojsk polskich i bolszewickich. W Państwie Bobrujskiem skoncentrowane trzy dywizje, z których trzecia zasłynęła kilkusetkilometrowym marszem po śniegach z Nowojelni do Bobrujska, oczekują, co im losy przyniosą.

Tymczasem z kraju dobiegają głosy protestu. Na traktat brzeski drobne pozostałości oficjalnego wojska polskiego, „Pierwszy korpus posiłkowy" odpowiada uderzeniem na wojska austrjackie i przejściem na terytorjum Ukrainy, dążąc do połączenia się z Dowborem. Na Ukrainie łączy się z istniejącemi tam formacjami polskiemi, lecz wkrótce, otoczony pod Kaniowem przez przeważające siły wroga, ulega w nierównej walce.

Zbliża się ostatni akt i bobrujskiej tragedji. Generał Muśnicki, otoczony przez wojska niemieckie, na ultimatum wroga odpowiada złożeniem broni bez próby walki. Zabrakło wielkości i mocy żołnierskiej w duszy wodza, było w niej miejsce jedynie na ślepą karność i posłuszeństwo carowi.

Powstają nowe oddziały i formacje wojskowe. Ze zbiegów i rozbitków z obu korpusów wschodnich tworzą się oddziały murmańskie. Na Kaukazie formuje IV dywizję gen. Żeligowski. Na Syberji z jeńców niemieckich i austrjackich oraz z żołnierzy armji rosyjskiej powstaje V dywizja syberyjska. Wreszcie we Francji, z emigrantów amerykańskich i jeńców poczyna się tworzyć armja gen. Hallera. Wskazania wodza przyjmują się w całym Narodzie. Hasło zbrojnej walki o wolność Ojczyzny triumfuje.

W tej sytuacji następuje przełamanie się losów wojny. Mocarstwa centralne ulegają w walce z przeciwnikami. Następuje rozkład i rewolucja w Niemczech i Austrji. Wódz Narodu wychodzi z więzienia magdeburskiego i wraca do kraju.

Przekonywuje się tu, że hasła jego zostały już zrozumiane przez poważną część narodu. Tereny południowe już są wolne od zaborców rozbrojonych przez P. O. W., uzupełnioną przez co goretszych ochotników. W okupacji niemieckiej powrót Komendanta staje się hasłem do rozbrojenia najeźdźców. Wolność zdobyta. Bezpaństwowe wojsko zdobyło dla Ojczyzny formy państwowe. Dla wojska nastaje nowy okres — okres wojska Polski niepodległej.

W ciężkich trudach i znoju organizowało się ono. Bez aparatu administracyjnego, bez broni, bez umundurowania, niewyszkolone i niezdyscyplinowane należycie oddziały, natychmiast niemal po powstaniu szły w ogień, szły w bój, który już rozgorzał na południowo-wschodniej rubieży Rzeczypospolitej. Zmurszała Austrja, waląc się w gruzy, ostatki sił wytężyła, by rozpalić żagiew waśni na terenie Małopolski Wschodniej. Zamach Rusinów na Lwów wywołał reakcję. Kto się czuł Polakiem — szedł w ogień, by ten gród kresowy dla Polski uratować. I w ogniu tych walk brały chrzest bojowy pierwsze bataljony wojska niepodległej Polski.

W czasie tych bojów o granice wschodnie rozgorzała walka i na zachodzie. Wielkopolska powstała. Zabór pruski rozbroił i wypędził najeźdźców. Rosła Polska. Rozszerzały się jej granice. Przybywało wojska, które co rychlej śpieszyło pod Lwów. Przybywa do kraju armja gen. Hallera. Powraca dywizja gen. Żeligowskiego.

Ale nie ucichły jeszcze strzały nad Dniestrem i Zbruczem, gdy odpowiedziało im echo na dalekiej północy. Kolos rosyjski ruszył na zachód, chcąc znowu zagarnąć to, co swego czasu zagrabiła i wchłonęła chciwość białych carów. I tu padło gromkie „Veto" Wodza. Ruszyły pułki na północ. Wzięto Lidę i Wilno, ruszono na Mińsk i Połock. I gdy wreszcie na ziemi czerwieńskiej zacichła wrzawa bojowa, na olbrzymiej granicy wschodniej od Dźwiny aż po Dniestr stanęły naprzeciw siebie wojska wschodu i zachodu, armja polska i rosyjska.

Nadchodzi rok 1920, wojsko polskie wskrzesza tradycje sztandarów 1830 r. niosących hasła: „Za naszą i waszą wolność" i rzucone rozkazem Wodza, niosą grozę wojny w złote bramy Kijowa, na porohy Dniepru. W przymierzu z powstającemi wojskami ukraińskiemi niosą wyzwolenie tym, co nawet treść słowa: „wolność" przestali rozumieć.

Zmienne są koleje wojny. Pod naporem przeważających sił wroga wojska polskie odchodzą na zachód. Ale pomimo trudności i grozy odwrotu żołnierz spełnia swój obowiązek. Po dojściu pod Warszawę dywizje na rozkaz Naczelnego Wodza zawracają w tył, i z impetem uderzają na wroga, gnając go w panice przed sobą. To ostatni wysiłek. Czyn zbrojny kończy się zawieszeniem broni w październiku.

Ale przedtem jeszcze staje do rozwiązania trudne pytanie. Wilno Rosjanie oddali Litwinom. Czyż z Litwą wojnę zaczynać.

I tu z pomocą przychodzi czyn indywidualny. Gen. Żeligowski na czele dywizji litewsko-białoruskiej buntuje się, i zajmuje Wilno, wypierając zeń Litwinów. Czyż zresztą był to bunt? Czyż można buntem nazwać posłuszeństwo nie suchej literze rozkazu, ale duszy i sercu narodu? W każdym razie Wilno dla Polski zostało odzyskane.

Koniec wojny. Wojsko powróciło do domowych pieleszy, by oddać się pracy pokojowej nad doskonaleniem swej organizacji, zaopatrzenia i wyszkolenia.

Ale teraz traci Wodza. Józef Piłsudski usuwa się w zacisze domowego ogniska. I praca wojska idzie dziwnie sennie i ospale. Zda się, że wszystko robi się tylko poto, by zrobić, nie poto, by miało służyć dla jednego jakiegoś celu. A jeśli widać jakieś wyraźne cele, to tylko dążące do odsunięcia Wodza w pył zapomnienia.

I jeszcze raz wezwał Wódz swoich żołnierzy. Gdy w maju roku 1926 przepełniła się miara prywaty i warcholenia, Wódz sięgnął po władzę, by stać się lekarzem narodu I w walkach.

które się zawiązały, pułki spełniły swą powinność. Jedne dając wzór dochowania świętości przysięgi, inne wywieszając na swym sztandarze hasło: „salus Reipublicaa suprema lex esto". A gdy Wódz stanął u steru rządów, zawrzała gorączkowa praca nad przygotowaniem wojska do czekających go zadań. Generalny Inspektor stał się mózgiem armji, kierujący wszystkie wysiłki ku jednemu celowi. A w naród rzucono nowe hasło: „każdy obywatel żołnierzem". I w trosce o obronę granic państwa poczęto organizować cały naród do tej obrony, tworząc kadry przysposobienia wojskowego. I to jest początkiem nowego okresu w życiu wojska polskiego, okresu

uzbrojonego narodu.

Roman Kostera.

Moc zbrojna — fundamentem niepodległości

Już od wojny francusko - pruskiej 1870 — 71 roku zbrojenia państw europejskich postępowały naprzód gorączkowem tempem. Cała Europa coraz bardziej upodobniała się do szeregu olbrzymich obozów zbrojnych i największą ambicją każdego pań stwa było — prześcignąć wszystkich sąsiadów pod względem potęgi swej mocy zbrojnej. Zasada — si vis pacem para bellum— jeśli pragniesz pokoju, gotój się do wojny — święciła niebywały w historji triumf. Zasada ta zawierała w sobie łatwo dostrzegalną wewnętrzną sprzeczność, gdyż wreszcie któryś ze współzawodników musiał uznać, iż dalsze wyścigi na polu powszechnego uzbrojenia mogą doprowadzić do zdystansowania go, a w tym wypadku jedynem wyjściem było szukać rozwiązania w starciu zbrojnem. Łatwo było odgadnąć, że w ówczesnych warunkach życia międzynarodowego podobne starcie pomiędzy dwoma sąsiadującemi mocarstwami europejskiemi nieodwołalnie mu si się przeobrazić w wielką wojnę powszechną.

Tak stały rzeczy w pierwszych latach XX stulecia, gdy ewentualność wielkiej wojny narodów już naocznie przestawała być teoretyczną możliwością, a coraz bardziej stawała się nieuniknioną przyszłością, mającą rozpalić pożar niebywałego kataklizmu dziejowego nad Europą.

Z ewentualnością tą liczono się powszechnie i, jak mówiliśmy, starano się ugasić tlejący płomień, zalewając go naftą, t. j. potęgując do nieskończoności zbrojenia. I w Polsce ówczesnej, dającej jednolitej opinji publicznej, nie grającej jawnie żadnej roli w życiu międzynarodowem, świadomość zbliżających się wypadków musiała ogarnąć rozdartej na 3 części, nie posiaumysły.

Niestety, naród polski nie mógł je spotkać zbrojnym w potęgę swej własnej państwowości i swej narodowej armji. Rozbity na części, wprzęgnięty do gigantycznej pracy wielkich machin państwowych państw zaborczych, stał się on powoli i niepostrzeżenie w każdym ze swych trzech odłamów organiczną częścią składową obcych państw i w znacznej mierze podzielał ich poglądy i zamierzenia co do ewentualnego przebiegu i możliwego wyniku nadchodzącej katastrofy. Polacy nie zapomnieli jeszcze o Polsce, lecz w olbrzymiej większości utracili zdolność myślenia o Polsce niepodległej i nawet — wyobrażania jej sobie. Sprawę polską przywykli traktować jako jedną z kwestyj wewnętrznych swego państwa zaborczego i na wypadek wojny nie mogli się nawet w myśli otrząsnąć z tej przerażającej niewoli ducha. W obliczu nadchodzących wypadków naród polski coraz widoczniej dzielił się na kilka kierunków, t. zw. orjentacji. Jedna z nich wiązała wszystkie nadzieje Polaków z losami monarchji austro - węgierskiej i w oparciu o Austrję i związku z nią chciała osiągnąć nie wyzwolenie, lecz chociażby znaczne polepszenie warunków bytu narodu polskiego. Orjentacja przeciwna — rosyjska, wbrew wszelkiej oczywistości, pokładała takie same nadzieje w Rosji.

Był wszakże odłam, nieliczny wprawdzie, i, jak się zdawało, mało wpływowy, prześladowany przez obcych i zapoznany przez swoich, który inaczej traktował nadchodzące wypadki. Niepowodzenia rewolucji rosyjskiej, tej najpoważniejszej próby rozwiązania sprawy polskiej w porozumieniu z państwowością rosyjską, był dla ludzi tego obozu ostatecznym dowodem, że niepodległość Polski może być tylko dziełem samych Polaków, a historja dawała im niezliczone wskazówki, że niepodległość może być jedynie wywalczona t. j. zdobyta stanowczą wolą i zbrojną siłą narodu, dążącego do jej osiągnięcia lub odzyskania. Obóz ten zwany był w latach przedwojennych wspólnem imieniem niepodległościowców.

Na czele ludzi tak myślących stał Józef Piłsudski, twórca pierwszych od 40-tu przeszło lat usiłowań wystąpienia do zbrojnej walki o wolność, organizator pierwszych bohaterskich zastępów, które z taką determinacją i poświęceniem urzeczywistniały zapomniane hasło walki orężnej w r. 1905. Niepowodzenie tych prób nie mogło dowodzić mylności samej idei walki zbrojnej: świadczyło ono tylko o tem, że do takiej walki należy się odpowiednio przygotować i wystąpić do niej z jak najliczniejszym zastępem odpowiednio wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy. Żołnierzy polskich, nie obcych, bo dla ludzi, na których czele stał Józef Piłsudski, jasnem było, że żadni obcy żołnierze niepodległej Polski nigdy nie wywalczą. Nie wątpili oni, że trzeba albo zrezygnować z samej myśli o niepodległej Polsce, albo iść ku niej wysiłkiem żołnierza polskiego. Po czterdziestu kilku latach Józef Piłsudski pierwszy wyraźnie umiał postawić przed oczyma narodu ten problemat i pierwszy potrafił znaleźć w sobie i innych moc tworzenia wojska polskiego w tak niesłychanie niepomyślnych zdawałoby się zupełnie niemożliwych warunkach, w jakich znajdował się naród polski w przededniu wielkiej wojny. To wielki umysł i niespożyta energja Piłsudskiego stworzyły, utrzymywały, rozwijały te pierwsze tajemne, drogocenne ka-

dry przyszłej polskiej siły zbrojnej, nowych żołnierzy Polski, ogarnęły siecią polskiej organizacji wojskowej najlepsze siły młodzieży polskiej, dały im pierwszą szkołę umiejętności i dyscypliny wojskowej w związkach strzeleckich, wreszcie stworzyły kursy i szkoły oficerskie. Trud to był olbrzymi, gigantyczny, zważywszy na te niesłychanie ciężkie warunki, w których musiał on być prowadzony, na setki niebezpieczeństw, na piętrzące się ze wszystkich stron przeszkody ze strony swoich i obcych.

Nad wszystkiemi temi trudnościami umiała jednakże zatriumfować potężna wola przyszłego Komendanta legjonów. Cel nego rozpętania się wielkiej jego, polegający na tem, aby w chwili bliskiego już i nieuniknio wojny światowej, Polska nie była tylko objektem targów i łupem zwycięzców, lecz aby sama mogła przemówić w tym wielkim sporze narodów, tak, jak przemawia naród, którego losy decyduje wojna, t. j. orężną siłą, cel ten został osiągnięty. Fizyczne i co najważniejsze, moralne podwaliny przyszłej polskiej siły zbrojnej zostały przygotowane i w momencie wybuchu wojny Polska nie cała znalazła się pod obcemi sztandarami i w szeregach obcych wojsk. Od samego początku na polach walki nad szaremi szeregami legjonów powiał sztandar z białym orłem i bez przesady rzec można, że dzieje sprawy polskiej podczas wojny w przeważnej mierze stają się historją jej siły zbrojnej.

Przyszłe losy narodu polskiego zbyt oczywiście zależały od wyników wojny, aby tego nie miały dostrzec wszystkie państwa zaborcze. To też, nie zadowalając się wymuszonem posłuszeństwem Polaków, swych własnych poddanych, odrazu sięgają one po sympatje całego narodu polskiego, usiłując weń wmówić, że tylko spełniając funkcje pomocnicze przy boku jednego z zaborców będzie naród polski mógł osiągnąć realne korzyści. Niepodległości jednakże nie poważył się obiecać Polakom nikt: Rosja maniła nas hasłem zjednoczenia ziem polskich, Austrja i Niemcy nie przyrzekały nawet tego, zadowalając się obietnicą wyzwolenia zaboru rosyjskiego z pod jarzma Rosji. To też fałszywe te i złudne obietnice nie wzbudziły prawdziwego i ofiarnego zapału w żadnej części narodu polskiego. Spełniano względem swoich państw to, co mogło być wymuszone, co wreszcie nakazywało bezmyślne przyzwyczajenie, lecz nie posuwano się dalej.

Wkrótce, w miarę wyczerpywania się zasobów ludzkich i materjalnych stron walczących ta urzędowa danina narodu polskiego na ołtarzu dobra poszczególnych zaborców przestała tym ostatnim wystarczać. Z drugiej zaś strony świetne bojowe czyny legjonów, które już wprędce rozsławiły imię żołnierza polskiego wśród swoich i obcych, nakazywały coraz bardziej liczyć się z tą potężną pomocą, którą mogłaby otrzymać każda ze stron walczących od armji polskiej, gdyby taka istniała i gdyby Polacy chcieli walczyć za obcych tak samo, jak potrafią to czynić za Polskę.

Stąd coraz to nowe koncesje i obietnice z jednej i drugiej strony, stąd wreszcie prawdziwy akt rozpaczy Niemiec i Austrji, manifest 5 listopada 1916 r., proklamujący niepodległe Państwo Polskie. Dziś jest już niezaprzeczalnie stwierdzonem, że decydującym względem, który przełamał opór Naczelnej Komendy Państw Centralnych, całkowicie opanowanej przez nienawidzących Polaków junkrów pruskich, przeciwko tak radykalnym koncesjom na rzecz narodu polskiego, była oczywista konieczność uczynienia próby pozyskania nowego sprzymierzeńca w Polsce i nowej, świeżej siły zbrojnej w postaci armji polskiej.

Akt 5 listopada nie spełnił nadziei, które pokładały w nim państwa centralne i nie spełnił właśnie dlatego, że z polskiego punktu widzenia był on tylko dalszym ciągiem całej wojennej polityki zaborców względem Polaków, t. j. nową próbą wyzyskania jego sił i środków na rzecz sprawy niemieckiej i austrjackiej. Szkoła wojny, przykład czynu legjonowego zbyt wyraźnie jednakże mówił już wtedy Polakom o tem, że polskie wojsko może walczyć tylko za Polskę i jedynie dla polskiej niepodległości. Ani Niemcy ani Austrja nie potrafiły jednakże pojąć tej prawdy i cała historja rzekomo niepodległego państwa polskiego, które powstało w wyniku aktu 5 listopada, była właściwie dziejami zmagania się polityki państw centralnych z postawą narodu polskiego, odrzucającego stanowczo myśl o przelewaniu krwi za cudzą sprawę: główne brzemię tej walki spadło znowu na barki brygadjera legjonów Józefa Piłsudskiego, któremu Tymczasowa Rada Stanu powierzyła kierownictwo organizacji przyszłej polskiej siły zbrojnej, z legjonami jako jej kadrą i podstawą.

Naczelna komenda niemiecka, pragnąca ująć całą rzecz w swoje ręce, nie mogła naturalnie dopuścić, aby przyszła polska siła zbrojna stała się rzeczywiście polską, aby mogła być użytą tylko i wyłącznie dla dobra sprawy polskiej. Ten konflikt był właściwem podłożem wszystkich zatargów, które doprowadziły wreszcie do zupełnego rozbicia usiłowań niemieckich przez Komendanta, do wznowienia czynnej pracy P. O. W., jako istotnego i jedynego prawdziwego ogniska polskiej siły zbrojnej, nakoniec — do zrzucenia przez komendę niemiecką maski, uwięzienia Józefa Piłsudskiego w Magdeburgu, rozbrojenia legjonów i rozbicia całej sprawy tworzenia polskiej siły zbrojnej pod egidą państw centralnych.

Tak więc akt 5 listopada nie przyniósł tych owoców, na które przedewszystkiem liczyły Niemcy i Austrja: zato pociągnął on za sobą liczne nieprzewidziane przez nich i dla nich niepożądane, lecz zbawienne dla sprawy polskiej konsekwencje. Mianowicie, uczynił on już nieodwołalnie kwestję polską sprawą międzynarodową i raz na zawsze uniemożliwił wszystkim uczestnikiem wielkiej wojny zajęcia innej pozycji w stosunku do Polski, niż uznania jej niepodległości chociażby w zasadzie. Rewolucja rosyjska i proklamowanie przez rewolucyjny rząd

rosyjski dnia 30 marca 1917 r. uznania niepodległości państwa polskiego ostatecznie wyjaśniło sytuację. Dla państw zachodnich, które z musu traktowały poprzednio sprawę polską, jako wewnętrzną kwestję rosyjską, odpadały wszystkie przeszkody, aby uczynić z niej teraz potężny taran, mający ostatecznie rozbić pozycje moralne i nawet militarne ich wrogów. I na Wschodzie i na Zachodzie, w Rosji, we Francji, we Włoszech, w Ameryce, rozpoczyna się gorączkowe formowanie polskiej siły zbrojnej. Powstają liczne oddziały, które w imię niepodległej Polski mają wziąć udział w walce w koalicji z państwami centralnemi. Koalicja bez zastrzeżeń uznaje zasadę proklamowaną w deklaracji Prezydenta w Stanach Zjednoczonych Wilsona w styczniu 1917 r. i stawiającą zadanie odbudowania niepodległej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza jako jeden z podstawowych celów wielkiej wojny.

Niemcy i Austrja nie mogą przeciwstawić tym postulatom żadnych wystarczających koncesyj. Opinja polska pod hypnozą ostatnich zwycięstw niemieckich w 1917 i 1918 latach chwieje się jeszcze i nie śmie wypowiedzieć otwarcie, lecz w gruncie rzeczy skłania się już całkowicie ku koalicji i na jej spodziewanem zwycięstwie buduje wszelkie rachuby.

Chwila ta wreszcie nadchodzi. We wrześniu i październiku 1918 r. państwa centralne rozgromione na polach bitw, złamane moralnie i wyczerpane materjalnie składają broń. Prosząc o zawieszenie broni, uznają one jednocześnie i przyjmują słynne punkty Prezydenta Wilsona, w liczbie których punkt 13 był grobem i końcem obcego panowania na ziemiach polskich. Tak formalnie nastąpiło wyswobodzenie Polski z półtorawiekowej niewoli.

Jednakże jeszcze niezmiernie daleka droga dzieliła te deklaracje od ich urzeczywistnienia. W momencie, gdy Austrja i Niemcy uznawały niezależność Polski, jeszcze ani jeden metr kwadratowy ziemi polskiej nie był faktycznie wolny. Nawet później, w przeddzień zawieszenia broni, gdy władze polskie i nawet pierwsze słabe oddziały wojska polskiego — legjoniści i byli żołnierze austrjaccy objęmowali władzę w Galicji, Polska niepodległa i zjednoczona była jeszcze bezmiernie daleką od urzeczywistnienia. Z trzech podstawowych składników państwa dwa niewątpliwie istniały, t. j. terytorjum i ludność, natomiast nie było właściwie trzeciego najważniejszego, decydującego o postaci i samem istnieniu Państwa — nie było rządu i jego zbrojnego ramienia — wojska. Tego ostatniego w ówczesnych warunkach brakowało najwięcej, gdyż Polskę nie tylko trzeba było wyzwolić z pod obcej przemocy, należało jeszcze ustalić i obronić jej granice od wrogów, którzy ze wszystkich stron im zagrażali.

Należało więc przedewszystkiem i nadewszystko zapewnić Polsce siłę zbrojną i to natychmiast, od pierwszej chwili. To wielkie zadanie, wydające się być ponad siły dla straszliwie skołatanego wojną narodu, dało się jednak urzeczywistnić, a to jedynie dlatego, że był umysł, który już zawczasu przygotował naród moralnie do tego wielkiego zadania, dał mu wyćwiczone, karne kadry przyszłego wojska, natchnął je duchem zapału i poświęcenia. Gdy wybiła godzina dziejowa, gdy władza nad Polską wypadała z osłabłej dłoni okupantów, nie zbrakło w Polsce mocnej dłoni, zdolnej ją ująć, nie zbrakło siły zbrojnej, będącej władzy tej ramieniem i podporą. Dnia 11 listopada przybył do wolnej już Warszawy brygadjer Józef Piłsudski i stanął na czele dzieła, którego był twórcą i pierwszym najwierniejszym, pełnym poświęcenia sługą.

V.

Dziesięć lat pod sztandarem niepodległości

Gdy przed dziesięcioma bez mała laty na polach największych w historji świata bitew, pod ciosami zwycięskich państw Koalicja rozpadła się w gruzy militarna potęga Niemiec i siłą faktu Polska wyzwalała się z rąk ostatniego najeźdźcy, przed narodem polskim stanęło olbrzymie zadanie budowania państwa swego prawie od podstaw. W Warszawie istniał co prawda Rząd w postaci Rady Regencyjnej, która już 7 października 1918 r. proklamowała niepodległość i zjednoczenie Polski, istniały ministerstwa i inne urzędy cywilne z pewnym aparatem urzędniczym, było nawet kilka tysięcy żołnierza, t. zw. wermacht, zaczątek przyszłej armji polskiej, która miała być utworzona przez Niemcy. O wiele większe zbrojne siły polskie stały, niestety zbyt daleko od serca i nawet granic kraju: prawie 6 dywizyj armji gen. Hallera we Francji, 2 korpusy polskie rozrzucone na przestrzeniach Rosji, nie licząc innych drobnych formacyj, wszystko to nie mogło, a po większej części — nie miało nawet dotrzeć do Polski jako organizowana siła zbrojna. To zaś co było na miejscu, było siłą postokroć nie wystarczającą potrzebom i nie odpowiadającą warunkom chwili.

Albowiem gdy Niemcy i Austrja w swych deklaracjach, prosząc o zawieszenie broni i pokój, przyjmowały warunki postawione przez 13-y punkt Orędzia Wilsona i tem samem padały ostatnie formalne przeszkody na drodze do zmartwychwstania Polski, nie znaczyło to, aby Polska już była. Naród polski i jego ziemie pozostawały nadal pod władzą kilku obcych potęg, nominalny Rząd polski w Warszawie sam nie wiedział jakiem terytorjum zarządza, przyszłe granice Polski nie były jeszcze znane na żadnym punkcie i nie było w kraju siły, która mogłaby zapewnić mu ład, rządowi posłuch, państwu należne granice, a granicom tym poszanowanie.

W takim stanie rzeczy zastał ojczyznę brygadjer Józef Pił-

sudski, gdy 11 listopada 1918 r. stanął na ziemi polskiej. Na wieść o przybyciu umiłowanego Wodza prawdziwy zapał bojowy ogarnął młodzież, częściowo stojącą pod bronią w szeregach wermachtu, w większej zaś części zjednoczoną w tajemnej P. O. W. W ciągu krótkich kilku dni jedynie potęga tego zapału, prawie bez broni obezwładniono i usunięto resztki sił niemieckich w Królestwie i Polska już wolna oddała rządy nad sobą Komendantowi Legjonów. Wolną była Polska, ale zarazem bezwładną i bezładną.

Aby wolność tę utrwalić, nadać jej ład wewnętrzny i moc zewnętrzną, ustalić i upewnić granice, odebrać to swoje, co jeszcze pozostawało w ręku wrogów, odeprzeć gotujące się już ataki — należało spełnić olbrzymi trud organizacyjny. Trud ten bez wahania wziął na swe barki Józef Piłsudski i cały kraj, a wkrótce i Sejm formalnie swą uchwałą z dnia 20 lutego 1919 r. powierzył Mu urząd Naczelnika Państwa i przyznał szerokie pełnomocnictwa.

Niejedna ręka sięgała wówczas po władzę w Polsce. Lecz komuż słuszniej mogła się ona należeć, niż temu, kto tak genjalnie przewidział przebieg historycznej próby, mającej przypaść Polsce, kto jeden jedyny z pośród wielu narzucających się na wodzów narodu pojął, że cała przyszłość Polski, zagadnienie Jej niepodległego bytu musi się oprzeć na Jej zdolności do zbrojnego czynu i potrafił w najcięższych warunkach tego zbrojnego czynu dokonać? Teraz więc, gdy przyszłość odradzającej się Polski miała zależeć przedewszystkiem od tego, jaką moc militarną potrafi ona wykazać, wszyscy, nawet wrogowie Komendanta musieli się zgodzić na złożenie Jej losów w ręce Twórcy Legjonów.

Józef Piłsudski podołał ogromowi wziętego na siebie zadania. Mianowane przez Niego gabinety ustaliły ład w Państwie, zapewniły spokój wewnętrzny i zwołały Sejm, a ten ostatni przez przyjęcie szeregu najkonieczniejszych ustaw, a przedewszystkiem przez uchwalenie 20 lutego 1919 r. t. zw. Małej Konstytucji dokończył prowizorycznej wewnętrznej odbudowy państwa. Równocześnie maksymalny wysiłek został skierowany na to, czego najwięcej wówczas potrzebowała Polska, na stworzenie jej siły zbrojnej. Siła ta kompletowana prawie wyłącznie z ochotników, oparta na kadrze Legjonów i P. O. W., zaopatrywana we wszystko niezbędne tylko ze źródeł własnych w przeciągu kilku miesięcy wyrosła do kilkudziesięciu tysięcy bitnego wojska i potrafiła spełnić swe najważniejsze zadanie — w przybliżeniu wykreślić i utrzymać linję graniczną. Dzięki szeregowi bohaterskich wysiłków odebrano z powrotem Lwów i odepchnięto od niego Ukraińców, wyzwolono Poznańskie z rąk niemieckich, powstrzymano apetety czeskie na Cieszyn i położono tamę grożącemu od Wschodu zalewowi bolszewickiemu. Polska zewnętrznie i wewnętrznie miała już postać organizowanego państwa i jako taka upoważniła swą delegację do wzięcia udziału w Konferencji Pokojowej w Wersalu, której obrady rozpoczęły się dnia 20 stycznia 1919 r.

Delegacja Polska z Dmowskim i Paderewskim na czele miała przed sobą niezmiernie trudne zadanie. Na Zachodzie nikt nie znał dobrze sprawy polskiej i nikt nie chciał poświęcić jej specjalnej uwagi. O zrozumienie olbrzymiej wagi słusznego rozwiązania sprawy polskiej dla całokształtu stosunków europejskich należało walczyć na każdym kroku. Pomimo pewnych powodzeń w tej kampanji dyplomatycznej Konferencja Wersalska nie potraktowała sprawy polskiej jako odrębnego zagadnienia i aljanci rozstrzygali poszczególne kwestje, składające się na całokształt tej sprawy, dorywczo, ustalając swój stosunek do poszczególnych pokonanych przeciwników. Tak więc międzynarodowo prawne podwaliny odrodzonemu państwu polskiemu dał nietylko Traktat Wersalski z Niemcami, podpisany dnia 28 czerwca 1919 r. lecz i późniejszy Traktat w St. Germain, ustalając koncesje i ustępstwa Niemiec i Austrji na rzecz Polski.

Traktaty te zapewniły międzynarodowe uznanie niepodległemu państwu polskiemu i wyraźnie przyznały mu „wszystkie terytorja, zamieszkałe przez ludność niewątpliwie polską". Pozatem Traktat Wersalski ostatecznie przyznał Polsce Pomorze, lecz bez Gdańska, otwierając Jej w ten sposób niezbędny dostęp do morza. Zato kwestja granic państwa polskiego została rozstrzygnięta wprost fatalnie. Traktat Wersalski, poza ustaleniem odcinka granicy polsko-niemieckiej od morza Bałtyckiego do Śląska, stawiał wszystkie pozostałe granice pod znakiem pytania. Narzucono nam szereg plebiscytów w najniepomyślniejszych warunkach — na Mazurach, na Śląsku Opolskim i Cieszyńskim, w Małopolsce Wschodniej traktat wytwarzał jakieś potworne prowizorjum na okres 25-letni: całą granicę wschodnią uzależniał właściwie od dobrej woli jakiejś przyszłej niewiadomej Rosji, odkładając ustalenie jej na nieokreślony bliżej czas. Prócz tego traktat narzucał nam osobny dodatkowy traktat o mniejszościach narodowych, co do którego powstawały poważne wątpliwości, czy wogóle odpowiada on zasadzie niepodległości państwa polskiego.

Nie bacząc wszakże na wszystkie te usterki, delegacja polska traktaty podpisała, a Sejm ratyfikował je olbrzymią większością głosów. Przez to samo państwa koalicji ukończyły wojnę, przystępowały do utrwalenia stosunków normalnych, a Polska widziała, że w tej pracy będzie musiała liczyć przedewszystkiem na swoje własne siły.

Od tej chwili pierwszem i naczelnem zadaniem rządów polskich pod kierownictwem Naczelnika Państwa staje się ustalenie granic Polski. Olbrzymie to zadanie nie we wszystkich wypadkach udało się rozstrzygnąć z jednakowem powodzeniem. Najpilniejszą i najważniejszą była sprawa granicy wschodniej, gdyż tu groził największemi niebezpieczeństwami krwawy zamęt, który rozszalał się na całej przestrzeni byłego Imperjum Rosyjskiego. Należało więc w ten czy inny sposób uregulować swój stosunek przedewszystkiem do największej

potęgi na tych obszarach — państwa sowieckiego. Dla wielu powodów nie mogło być mowy o ułożeniu tego stosunku w drodze pokojowej; zbyt wielkie różnice istniały pomiędzy obu narodami i ich państwami, zbyt agresywne było i z natury rzeczy musiało być stanowisko wojującego komunizmu względem Polski. Spór ten musiała rozstrzygnąć siła zbrojna. I tu jeszcze raz, jak już poprzednio w tysiącu wypadków, można było stwierdzić jak nieskończenie wielką i mądrą była myśl Józefa Piłsudskiego, budująca całą przyszłość narodu i państwa na zdolności tego narodu do zbrojnego czynu.

Brak miejsca nie pozwala nam tu odtworzyć całego dramatycznego przebiegu gigantycznych zmagań się Polski z czerwonym kolosem. Niestety w toku tych zmagań zawiodły wysiłki wznowienia braterskich więzów historycznych, łączących przed rozbiorami naród polski z Litwą i Rusią. O stanie rzeczy we wschodniej Europie, wreszcie o linji granicznej Polski miało decydować proste starcie dwóch sił, dwóch potęg militarnych, dwóch organizmów państwowych. Historyczne te zdarzenia przyniosły nam niejedną chwilę ciężkiej próby. W sierpniu 1920 r. zdawało się, że sam byt niepodległej Polski jest śmiertelnie zagrożony. Lecz z próby tej wyszliśmy zwycięsko i to wyłącznie dzięki temu, iż gdy wybiła godzina dziejowa, naród zrozumiał, że ani obca pomoc, ani sztuka dyplomacji nie zapewnią mu zwycięstwa, że może je przynieść tylko zgodna postawa całego narodu i jego ofiarny zbrojny czyn, pokierowany wytrawną i pewną ręką genjalnego wodza. Przeświadczenie to nie zawiodło. Zbrojny naród polski w osobie swej armji i jej wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego odniósł decydujące zwycięstwo na polach bitw i zadokumentował je pokojem zawartym w Rydze, dnia 18 lutego 1921 roku.

Pokój ten na długo określił nasze dalsze stosunki ze wschodnim sąsiadem, a nadewszystko wykreślił granicę, odpowiadającą prawom i interesom Polski i zapewniającą Jej mocarstwowe stanowisko śród narodów europejskich. Konsekwencje tego zwycięstwa były liczne i niezmiernie dodatnie. Przedewszystkiem podniosło ono olbrzymio międzynarodowe znaczenie Polski, która dowiodła, że własnemi siłami potrafi zwalczyć największe trudności i obronić raz zdobytą niezależność. Pozatem zwycięstwo nad Rosją Sowiecką rozstrzygało faktycznie cały szereg innych spornych kwestyj, j. np. sprawę naszej granicy z Litwą i sprawę Małopolski Wschodniej. Wielkie mocarstwa zrozumiały, że z żądaniami Polski w tych wszystkich sprawach należy się liczyć i wskutek tego decyzja Konferencji Ambasadorów w Paryżu z dnia 15 marca 1923 r. ostatecznie nadała sankcję międzynarodową obecnej wschodniej granicy Polski, przesądzając ostatecznie losy wszystkich objętych nią obszarów.

W toku tej wojny i w związku z jej przebiegiem zostały rozstrzygnięte i inne kwestje graniczne na zachodzie i północy: niepomyślnie dla nas w 1920 r. na Mazurach i na Śląsku Cieszyńskim, względnie pomyślnie na Śląsku Górnym w 1921 r., po odniesionem zwycięstwie.

Równocześnie trwała praca nad budową wewnętrznego ustroju odrodzonej Polski. Sejm Ustawodawczy spełnił główne swe zadanie, uchwalając dnia 17 marca 1921 r. Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej, nadającą Polsce trwałą demokratyczną organizację wewnętrzną, a następnie opracowując ustawę wyborczą do Sejmu i Senatu. Sejm przyjął również ustawę o reformie rolnej i szereg innych ustaw, załatwiających najkonieczniejsze potrzeby państwowe.

Niestety, solidarna praca naczelnych władz państwa, t. j. Naczelnika Państwa jako Głowy Władzy Wykonawczej i Sejmu, jako Władzy Ustawodawczej, nie trwała długo. Chorobliwe ambicje partyjne coraz bardziej rozwielmożniały się w Sejmie, dążąc do nadmiernego zmajoryzowania przez Sejm całej władzy w Państwie do zupełnego podporządkowania jej Naczelnika Państwa, nie cofając się dla osiągnięcia tego celu przed czysto osobistą walką z Marszałkiem Józefem Piłsudskim przed wyrządzanym Mu tysiącem drobnych osobistych przykrości, włącznie do nikczemnych napaści na Jego dobre imię i sławę Jego czynów. Ostatnie miesiące istnienia Sejmu Ustawodawczego były wypełnione prawie całkowicie opozycją panoszących się partyj przeciwko każdemu poczynaniu i zamierzeniu Naczelnika Państwa.

W tej atmosferze odbyły się wybory do Sejmu i Senatu na jesieni 1922 r., przynosząc względne zwycięstwo stronnictwom niechętnym Marszałkowi Piłsudskiemu. Należało przystąpić do wyborów pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej i gdy wybór padł na szlachetnego i wielkiego patrjotę Gabrjela Narutowicza, osobistego przyjaciela Marszałka Piłsudskiego, posłużyło to za hasło do otwartego buntu żywiołów, mianujących się „narodowemi", a w rzeczywistości całkowicie opętanych przez samolubne kliki partyjne. Zamach tłumu ulicznego na wolę Sejmu i potworne zabójstwo Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej były najwybitniejszemi momentami tej zbrodniczej kampanji.

Wstrząs moralny spowodowany temi wypadkami, wprowadził pewną pacyfikację, która pozwoliła na kompromisowy wybór S. Wojciechowskiego na stanowisko Prezydenta. Kliki partyjne przycichły, jednakże nie na długo. Po przejściowym okresie rządów gabinetu Sikorskiego rozpoczęło się znowu wszechwładztwo Sejmu, a raczej kilku grup partyjnych, stanowiących jego większość i uważających swoją przewagę za tytuł do rządzenia w Polsce z wyłączną korzyścią swych partyj, nadewszystko ich przewódców. Rozpoczęła się bezwzględna naganka na wszystkich, kto nie był stronnikiem rządzących partyj. Życie polityczne ulegało zastraszającej demoralizacji, a gospodarka finansowa państwa, w rękach żerujących na Skarbie Państwa partyj staczała się coraz bardziej ku przepaści. Po przejściowem polepszeniu

sytuacji przez reformę finansową W. Grabskiego. gdy ta ostatnia również została zachwianą, rządząca klika partyjna próbowała ratować swą sytuację, nakładając coraz to nowe ciężary na szerokie rzesze pracujące, obcinając pensję urzędniczą, zmniejszając wydatki na szkolnictwo i armję. W szeregi tej ostatniej również zakradała się już demoralizacja; rządy partyjne dokładały wszelkich usiłowań, aby ująć i armję w swe ręce, aby usunąć z niej co najlepsze siły, a nadewszystko — aby odebrać wszelki wpływ na nią jej ukochanemu zwycięskiemu wodzowi Marszalkowi Pilsudskiemu. Usiłowania te wywoływały w armji groźne odruchy, a wszystko razem, w obliczu srożącej się klęski ekonomicznej, niesłychanego wzrostu bezrobocia, upadku we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego — groziło Polsce omal że stoczeniem się w piekło odmętu bolszewickiego.

W tych warunkach przyszedł zbawczy czyn majowy 1926 r. Zbyt to jeszcze świeże wypadki, aby mówić o nich szeroko, a zresztą błogosławione ich następstwa tak wyraźnie odczuwamy wszyscy codziennie. Przewrót majowy, tak potężny w swych skutkach, właściwie stoi jeszcze na początku swego dzieła, lecz już teraz można powiedzieć śmiało, że w tych dobroczynnych skutkach może on być przyrównany tylko do najwznioślejszych chwil naszej historji, jak przyjęcie Konstytucji 3-go Maja, której również niewątpliwie słusznie w swoim czasie zarzucali Targowiczanie, że była aktem rewolucyjnym. Któż jednak ośmieli się dzisiaj potępić twórców Konstytucji 3-go Maja?!

Od tego czasu, sterowana pewną i mocną dłonią obecnych swych kierowników, silnych poczuciem słuszności swej sprawy i wspartych zaufaniem olbrzymiej większości narodu, nieprzerwanie kroczy Polska ku uzdrowieniu życia gospodarczego, ku ustaleniu stosunków społecznych, skonsolidowaniu narodowemu i utrwaleniu swego wielkomocarstwowego stanowiska w stosunkach międzynarodowych, ufnie powierzając swe dalsze losy opatrznościowej woli Twórcy swej Niepodległości.

V.

Nowość! Nowość!

Władysław Ludwik Evert

Handlarze Spojrzeń

Opowieść naiwna i wielce prawdziwa

Nakładem Towarzystwa Wydawniczego „Polska Zjednoczona"

Cena 1 zł. 50 gr.

Dla prenumeratorów „Narodu i Wojska", nabywających w Administracji naszego pisma — cena 1. zł. gr. 10 z przesyłką pocztową.

Nowość! Nowość!

Prosimy odnowić prenumeratę za kwartał II r. b.

Przedpłata za „Naród i Wojsko" wynosi z przesyłką pocztową: miesięcznie — gr. 75, kwartalnie — zł. 2.— Prenumeraty zbiorowe pod warunkiem wysyłania pod jedną opaską i jednym adresem z ustępstwem 20 % przy prenumerowaniu 5 egz. i wyżej, oraz z ustępstwem 30 % przy prenumerowaniu powyżej 25 egzemplarzy.

Pieniądze najlepiej wpłacać do P.K.O., konto Nr. 14977. Cena pojedynczego numeru gr. 40.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Władysław Evert. Zakłady Graf. „Polska Zjednoczona" Nowolipie 2.